Nr. 103. We Lwowie — Piątek dnia 5. Maja 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie **w dwóch wydaniach:** dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50 kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. (Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarto od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Od wydawnictwa.

Przedpłata wynosi:
we Lwowie z dostawą do domu:
miesięcznie 1 zł. 50 ct.
kwartalnie 4 „ 50 „
półrocznie 9 „ — „
na prowincyi z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 zł.
kwartalnie 6 „
półrocznie 12 „
„Gazeta Nar." wraz z **„Szczutkiem"** kosztuje:
we Lwowie z dostawą do domu:
miesięcznie 1 zł. 85 ct.
kwartalnie 5 „ 50 „
półrocznie 11 „ — „
na prowincyi z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 zł. 35 ct.
kwartalnie 7 „ — „
półrocznie 14 „ — „

Prenumeratę na „Gazetę Narodową" i „Szczutka" nadsyłać należy pod adresem: **Administracya „Gaz. Narodowej" we Lwowie**, ul. Czarnieckiego l. 2.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści

„MASKA".

Zawarliśmy umowę z nakładcą panem K. Kozłowskim z Poznania, wskutek której dla czytelników naszych odstępujemy za cenę **zł. dwa** (franco) dzieło pośmiertne **L. Mierosławskiego** p. t.:

Bitwa Warszawska w dniu 6 i 7 września 1831.

tomów 2. Dotychczasowa cena 10 marek.

Sejmowe.

VIII.

Lwów 4. maja.

(Gimnazyum żeńskie).

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu uzasadniać będzie poseł Okuniewski onegdaj postawiony wniosek w sprawie utworzenia w kraju gimnazyum żeńskiego. Motywa wniosku tego opiewają:

Bezwątpienia spełnia kobieta najpiękniej i najnaturalniej swój obowiązek wobec społeczeństwa i kraju, jeżeli wstąpiwszy w stan małżeński, utworzy rodzinę. Legalna rodzina jest bowiem podstawą całego ustroju społecznego i państwowego.

Jak długo liczba kobiet odpowiada mniej więcej liczbie mężczyzn, tj. mniejszą jest od liczby mężczyzn, boć przecie wiadomo, że nie każdy mężczyzna w stan małżeński wstępować może, a i państwo swojemi urządzeniami nie stoi temu na przeszkodzie, albo gdyby chociaż przy niewielkiej zwyżce liczby kobiet ponad liczbę mężczyzn, gospodarka domowa mogła zająć zbędne ręce kobiece i dać im samym utrzymanie, w takim razie możnaby kobietę pozostawić jej własnej samopomocy i przygotowywać ją w młodym wieku tylko do obowiązków matki i gospodyni domu.

Gdy jednak spis ludności z roku 1890 wykazuje na 3,260.438 mężczyzn (razem z wojskiem) 3,347.385 kobiet tak, że na tysiąc ludności przypada 493 mężczyzn a 507 kobiet; gdy na 65.639 wdowców przypada aż 227.795 wdów; gdy państwo akceptując celibat księży łacińskich i nie dozwalając owdowiałym księżom gr. kat. obrządku wstępować po raz drugi w stan małżeński, małżeństwo w tym licznym stanie całkiem wyklucza, a względnie wdowieństwo koniecznem czyni; gdy państwo w stanie oficerskim, przez zaprowadzenie wysokich kaucyj małżeńskich, małożeństwo w tym jeszcze liczniejszym i może jeszcze najbardziej do małżeństwa zdolnym stanie czyni prawie niemożliwem, albo tylko bardzo rzadkiem; gdy państwo, powołując młodych ludzi, jakkolwiek z ukończonemi studyami uniwersyteckiemi do swojej służby, tak skąpo ich opłaca, albo i wcale nie opłaca, że wszystkim tym praktykantom i auskultantom możność wstępowania w stan małżeński zupełnie odbiera; gdy odbywająca się w naszych oczach nagła zmiana gospodarki indywidualnej, która dotychczas zajmowała po prywatnych domach wiele sił kobiecych — na gospodarkę fabryczną, gdzie maszyna te ręce zbędnemi uczyniła, odjęła możność wszelkiego zarobku produktywnego; — przeto pozostawienie przy takich stosunkach całej i to fizycznie słabszej połowy rodu ludzkiego bez pomocy państwa i kraju, jest ciężkim grzechem, który na całem społeczeństwie pomścić się musi.

Odpowiedzialność państwa i kraju musi być tu tem większa, ile że przez ich urządzenia (jak celibat, kaucye małżeńskie oficerów, bezpłatna praktyka po urzędach itp.) odjętą jest możność małżeństwa głównie kobiecie stanu średniego, tej kobiecie, dla której z powodu braku majątku z jednej, a niedostatecznego przygotowania naukowego z drugiej strony, małżeństwo jest zarazem kwestyą życia, a przez to jest dla niej najniezbędniejszem.

Dając kobietom wykształcenie naukowo-fachowe, a tem samem możność zarobkowania przy pomocy nauki, tem samem:

a) zwiększymy liczbę prawych małżeństw, które dotychczas najczęściej dlatego były niemożliwe, iż zarobek męża nie wystarczał na utrzymanie rodziny, a żona sama niczego zarobić nie umiała;

b) tym kobietom stanu średniego, którym nie sądzono wyjść za mąż, damy możność uczciwego i uszlachetniającego zarobku;

c) kobiety, które przyroda obdarzyła wyższemi zdolnościami, nie będą zniewolone z powodu braku utrzymania zwiększać konkurencyi tych nieszczęsnych pracownic igłą itp. robotnic, nie mogących przy najcięższej pracy zarobić na wyżywienie siebie samych;

d) uwolnimy tysiące dziewcząt od ciężkiej i nieszczęsnej dla nich konieczności uważania zamęźcia za kwestyę swojej egzystencyi i wychodzenia za mąż dla kęsa chleba.

Wniosek sam opiewa: „Wzywa się rząd, by przystąpił w najbliższej przyszłości do założenia na razie przynajmniej jednego gimnazyum żeńskiego w kraju i by przytem wziął pod rozwagę, czy nie dałoby się przekształcić jednej z istniejących szkół wydziałowych żeńskich w ten sposób, ażeby 4 wyższe klasy tej szkoły uzupełnić (z ewentualną zmianą planu naukowego) przedmiotami niższego gimnazyum męzkiego, a do tych klas dodać 4 klasy wyższe, odpowiadające gimnazyum męzkiemu wyższemu".

Rzecz naturalna, że wniosek ten jest jeszcze przedwczesny — a o tyle tylko można mu przyznać doniosłości, o ile wogóle wywołać zdoła u nas w szerszych kołach niezaprzeczenie ważną kwestyę kobiecą.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń d. 3. maja.

(Po pierwszym maja. — Powszechne głosowanie).

Wiadomości szczegółowo o wszystkich zebraniach robotniczych w Wiedniu stwierdzają tylko, co już wczoraj pisałem, że organizacya robotników jest wzorowa, że porządek zachowano wszędzie tak ścisły, że policya nie miała powodu występować dla ochrony publiczności czy też dla powstrzymania hałaśliwych demonstracyj. Jeden tylko zaszedł wypadek starcia policyi z robotnikami należącymi do stronnictwa „niezawisłych", którzy w liczbie 200 maszerowali z czerwoną chorągwią i na wezwanie policyi chorągwi zwinąć nie chcieli. Przyszło do bójki, która skończyła się przyaresztowaniem 8 robotników. Jeśli się zważy, że w uroczystości majowej wzięło udział najmniej 200.000 robotników, to ów wypadek nie jest nawet godnym uwagi. Robotnicy czują widocznie, że rewolucya jest bezużyteczną, na urządzanie zaś czczych demonstracyj są za rozsadni.

Może też być, że po kilku latach święcenie pierwszego maja ustąpi jakiemuś innemu środkowi zamanifestowania łączności robotników. W Niemczech i Francyi uznano już to święcenie za rzecz kosztowną i niepopłacającą dla celów emancypacyjnego ruchu robotników. W Austryi święcenie 1. maja ma tylko znaczenie demonstracyi w walce o powszechne głosowanie. Trudno jednak dobić się go tą drogą. Naprzód potrzeba podwyższenia poziomu wykształcenia w wielu jeszcze krajach państwa. Robotnik w Galicyi, na Szląsku nawet i na Morawach nie posiada jeszcze tej oświaty, która zastąpić może posiadanie majątku np. włościańskiego.

Przywiązanie do ziemi rodzi pewną stałość przekonań, która jest pierwszym warunkiem politycznych praw w państwie. Choć więc chłop nie ma częstokroć — a nawet najczęściej — tej inteligencyi, co robotnik miejski, jednak ma on słusznie większe prawa, bo ma większe stałe interesy, o których zastępstwo mu chodzi. Robotnik przenosi się z miejsca na miejsce, z kraju do kraju i jest dlatego żywiołem ludności najwięcej zmiennym, najwięcej płynnym i wpływom obcym ulegającym. Zrównoważyć te braki może tylko wielka świadomość klasowa i stosunkowo wielkie wykształcenie. Hasło powszechnego głosowania jest dziś tylko frazesem w ustach kierowników klas roboczych, gdyż korzystaliby z niego tylko najskrajniejsi demagogowie, jak w Niemczech, gdzie robotnicy nie z przekonania, ale z źle kierowanego instynktu wybierają socyalnych demokratów. Powolne cofanie się zresztą wieloletnich przewódców socyalizmu (Liebknechta, Bebela i Singera) dowodzi, że czują oni rozdział, jaki coraz bardziej powstaje między ich teoryami a przekonaniami mas całych. Nie bez powodu grupa zaciętych rewolucyonistów („niezawisłych") potępia wszystkich przewódców jako zdrajców.

Te fakta w Niemczech powinny pouczyć prawdziwych przyjaciół postępu, że powszechne głosowanie ma swoje złe także strony, że jednak lat dziesiątki nieraz mijają, zanim lud spostrzeże, iż jego interesów właśni zastępcy gorzej bronili, niż dawniej rząd sam. Że idea powszechnego głosowania w zasadzie jest słuszną i dobrą, nie ulega żadnej wątpliwości, ale w polityce nie wolno służyć bezwzględnie idei, ale należy powoli ją przygotować. Ci, którzy robotników popychają do demonstracyi za powszechnem głosowaniem, z pewnością lepiejby służyli sprawie ludu, każąc mu domagać się tylko krótszego dnia roboczego i wolności zebrań i prasy. Robotnicy przyszli już, jak się zdaje, do tego przekonania, gdyż od programu ułożonego w Hainfeld, a obejmującego całą niemożliwą dziś listę dezyderatów do wczorajszych rezolucyj, przyjętych przez setki tysięcy, ogromny okazuje się postęp na drodze politycznego stawiania mniejszych żądań.

W ogóle majowa uroczystość robotników zrobiła bardzo dobre a nawet u przeciwników ich sympatyczne wrażenie; a wielka część owych obywateli, co od kilku lat unikają Prateru w dniu pierwszego maja, jak zapowietrzonego, — tym razem zaległa restauracye i parki i przyglądała się manifestacym z wielkiem zajęciem.

Z Rosyi.

Lwów d. 4. maja.

Publiczność rosyjska ciągle jeszcze zajęta wypadkiem, który jadącemu na Krym pociągowi carskiemu wydarzył się na tym samym szlaku, na którym w październiku r. 1888 zaszedł wypadek pod Borkami, kiedy to wykoleiła się lokomotywa z czterema wagonami pociągu carskiego, car został w nogę, caarowa w rękę skaleczona, przeszło dwadzieścia osób zabitych a jeszcze więcej ranionych zostało. Nowy wypadek zdarzył się jeszcze d. 30 marca br., i długi czas umiano go zachować w tajemnicy, aż go na jaw wydobył *Standard* londyński.

W Petersburgu krążyły pogłoski, że to chłopi (Ukraińcy) ukartowali zamach na pociąg carski, że przyszło do krwawej bójki między chłopami a rozstawionem wzdłuż szlaku kolejowego wojskiem, że było wielu poległych i rannych.

Wszystko to okazało się mylnem, jednakże już to, co sameż władze kolejowe publicznie ogłosić ujrzały się zmuszonemi, daje bardzo wiele do myślenia. Według tej relacyi urzędowej, został pociąg carski d. 30 marca rano 92 wiorst od Charkowa wstrzymany, wskutek sygnału drożnika kolejowego i strzałów carskiej straży bezpieczeństwa. Powodem była złamana szyna. Pociąg zatrzymał się 8 minut, w którym to czasie inną szynę wstawiono, wszystko to odbyło się w spokoju bez turbowania dostojnych pasażerów. Tak opiewa relacya władzy kolejowej, która nadto inżynierowi Rudowskiemu, mechanikom i robotnikom szczególne podziękowanie składa i drożnikowi Łukianowowi nagrodę w kwocie dziesięciu rubli przyrzeka.

Wszelako jak dalej z Petersburga donoszą, naruszenie szyny było tego rodzaju, że gdyby pociągu w czas nie zatrzymano, musiało było straszne nastąpić nieszczęście: jasną też jest rzeczą, iż było to dzieło rozmyślne, w zamiarze zburzenia pociągu carskiego. Pogłoska o uderzeniu chłopów na pociąg okazała się mylną, bo w ogóle chłopów nie było w pobliżu. Nikt też nie odniósł choćby tylko skaleczenia, i aresztowana odbyto po odejściu pociągu. Na każdy sposób powszechnie zadziwia, jak można było wyrwać kawał szyn, a stojące wzdłuż szlaku wojsko tego nie dostrzegło.

Upłynął już przeszło miesiąc od tego wypadku, a śledztwo nie zdołało dotychczas w niczem wyjaśnić sprawy. Carowi doniesiono ją dopiero, gdy wszystko minęło, i rzecz naturalna, że go to niepospolicie zirytowało i że się stał odtąd jeszcze bardziej ponurym i zamkniętym w sobie.

Charakterystyczną historyę opowiada sprawozdawca, nielubujący się w zmyślaniu pikanteryj, rzymski korespondent berlińskiej *Post* o w. ks. Włodzimierzu, który reprezentował cara na srebrnem weselu królestwa włoskich, mianowicie: „Imponujące owacye, jakie wyprawiano królestwu włoskim i cesarstwu niemieckim, raz wraz wprawiały wielkiego księcia w zdumienie. Opowiadają o nim, iż sądził, że lud, który się cisnął do powozów królewskich na Corso a nawet się ich czepiał, to sami przebrani urzędnicy policyjni. A gdy mu wytłumaczono, że tak nie jest, zawołał na głos: Co to za lud!"

Natomiast rzymski korespondent *Post*, który miał przystęp wszędzie, zgoła nie wspomina o sprawce, jaką paryzki *Figaro* przypisuje temuż samemu w. ks. Włodzimierzowi. Mianowicie na bankiecie galowym po toaście ces. Wilhelma miał reprezentant cara zwrócić się do żony ambasadora francuskiego, Billota, mówiąc po francuzku: „Ja zaś piję na cześć Francyi, bez frazesu i z całego serca". Inny dziennik paryzki donosi, że słowa te w. księcia dobrze słyszano, że cesarz Wilhelm miał surowo na niego spojrzeć, nic wszakże nie mówiąc, i przez 10 minut miało panować kłopotliwe milczenie. Te dziesięć minut odbierają wiarogodność całemu temu doniesieniu. Kiedy królestwo i cesarstwo udali się do Neapolu, w. książę zrobił z małżonką wizytę papieżowi.

Donieśliśmy już, że studenci z Brest ofiarowali byli w. ks. Włodzimierzowi w upominku posążek bronzowy. Mijały miesiące, a podziękowanie żadne nie nadchodziło — nadeszło, jak już wiemy, dopiero temi dniami, zakomunikowane przez ambasadora rosyjskiego, br. Mohrenheima. Okazuje się, że posążek ten, przedstawiający żołnierza francuzkiego, gdzieś przepadł w drodze — odkryto go i wykupiono u jakiegoś handlarza w Paryżu i dopiero niedawno temu w. księciu przesłano. Francuzi twierdzą, że posążek zginął był na terytoryum rosyjskiem w ręku czynowników. Rosyanie, że go we Francyi sprzeniewierzono.

Sądy przysięgłych srodze nie dopisały w Rosyi. Puszczają wolno najwierutniejszych złoczyńców, którzy się nawet szczerze przyznali. Prerogatywy sądów tych mają być przeto ukrócone.

Ważna ma nastąpić zmiana w departamencie kasacyjnym (najwyższym trybunale) senatu. Zwołana ankieta członków Rady stanu i senatu zaraz na pierwszem posiedzeniu uchwaliła utworzyć przy Radzie stanu osobny najwyższy trybunał, złożony z kilku senatorów pod przewodem jednego z radców stanu, z nieograniczonem prawem finalnego orzekania wątpliwych i spornych wypadków cywilnych i karnych, przy których osądzeniu trybunały I i II instancyi w skutek niezupełności materyału, niejasności albo niemożliwości ustaw istniejących napotykały trudności.

Ma być też wydaną ustawa o lichwie. Mianowicie więzieniem i odjęciem praw stanu od roku do 5 lat ma być karanym, kto się dopuścił lichwy, jeżeli pożyczka daną była pod warunkami, o których zgubności dla dłużnika wierzyciel mógł być przekonany, tudzież jeżeli zbyt wygórowane procenta utajono np. pod mianem należytości za przechowywanie zastawu itp. Do 20 prc. brać wolno. Umowa lichwiarska nie posiada wagi prawnej, wszelako odbiera wierzyciel kapitał wraz z przepisanemi prawem procentami i z potrąceniem opłat już uiszczonych.

Osławione petersburskie „Słowiańskie towarz. dobroczynności" przygotowuje się do obchodu swego 25-letniego jubileuszu, który na 23. bm. (w dzień apostołów słowiańskich, św. Cyryla i Metodego) naznaczono i na który *Hałyczanyn* lwowski przygotowuje swoich czytelników.

Podróż Niemca po Kongo.

W r 1883 wyruszyła nad Kongo, urządzona przez tow. geograficzne belgijskie, wyprawa pod przewodnictwem pułkownika Straucha. Przybyła ona do Leopoldsville, nad rzeką Kongo, ale tu pięciu Europejczyków zachorowało tak groźnie, że coprędzej musieli powracać do Europy, pozostał zaś na czele murzynów jeden tylko p. Westmark, człowiek młody i Afrykę dopiero po raz pierwszy zwiedzający. Młody podróżnik spotkał się tam w styczniu r. 1884 ze Stanleyem, który podówczas był w służbie króla Belgów, jako władcy państwa Kongo, i wraz z nim wyruszył dalej, aby później na własną rękę dotrzeć do kraju ludożerców, Bangala i odkryć jezioro Ubangi.

P. Westmark bawił w ogóle w Afryce do r. 1890, poczem jako znany już podróżnik, powrócił do Europy. Odtąd odbywa podróże po Europie i miewa prelekcye o plemieniu Bangala, zabarwiając je wycieczkami przeciw Stanleyowi.

Przyznaje on, że Stanley jest człowiekiem dzielnym i doświadczonym, ale niestety, Afrykę chce cywilizować, a sam nie jest człowiekiem cywilizowanym. Tak np. pozwalał sobie na handel kobietami dla zarobku, karał surowo służbę swoją za wypicie przeznaczonych dla niego 12 butelek szampana, odmawiał pomocy podróżnikom niemieckim itd. W ogóle p. Westmark usiłuje zedrzeć z wielkiego podróżnika amerykańskiego aureolę sławy, jaką otoczony on był przez lat tyle, zarzucając mu także, że podróż odbywał nie w celu cywilizacyjnym, ale jedynie dla zysku własnego, bowiem za założenie kolonii otrzymywał po 100.000 fr., gdy tymczasem zadanie to bardzo łatwe.(?)

Zdaniem naszem, jeden tylko zarzut handlu kobietami jest dla Stan-

---

33

MASKA.

Powieść współczesna

przez

Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy.)

W kilka chwil potem, u czeluści grobowca Urminów zatrzymała się trumna Czarnomińskiego. Zdjęto ją z ramion obwiązano sznurami i spuszczano w czarną piwnicę.

— Czekajcie, czekajcie... posuńcie trochę na bok — wołał mistrz ceremonii, rozstawiwszy szeroko nogi dla lepszego oporu. Metalowe pudło zgrzytnęło po kamieniach i wydało odgłos przytłumionego dudnienia... W ślad za tem blada twarzyczka Janki podniosła się ku górze i jęknęła po raz pierwszy krótkiem, dławiącem łkaniem. Jako najbliższy krewny, musiał ująć ją i przytrzymać, aby w razie zemdlenia nie usunęła się na ziemię.

Wówczas poczuł, że i jemu samemu napływają łzy do oczu, choć tysiąc scen przykrzejszych widział w życiu i zobojętniał na nie zupełnie. Obecnie żal mu było nie starego Czarnomińskiego, nie z jego przyczyny zawilgotniało mu pod powiekami, ale po prostu uczuł litość nad biednem dziewczęciem, przytulonem do jego ramienia, drgającem od nerwowego płaczu.

Wkrótce potem Janka uspokoiła się, podziękowała mu, uśmiechnęła się nawet cokolwiek i zapytała, czy zechce może wstąpić po pogrzebie do zamku.

Odmówił.

Gdyby był umiał w podobnych chwilach pocieszać, byłby niechybnie został przy niej kilka godzin i starał się rozprószyć jej myśli, ale nie czuł się zdolnym do tego; mimo to, przykro mu było, że zaproszeniu odmówił i obrzucał się całą drogę wyrzutami za brak serca, niedołęstwo, tchórzowstwo. Janka od dnia pogrzebu stała mu się jeszcze sympatyczniejszą, niż przedtem.

Lecz oto niezadługo, ta sama dobra, poczciwa i serdeczna Janka, mimo chęci i własnej woli, sprawia mu prawdziwy zawód: staje nagle w rzędzie przeciwnego obozu, w szeregach jego nieprzyjaciół! Janka, nie zaś Warwicz, zostaje spadkobiercą połowy Urmińszczyzny... ta dobra, serdeczna, poczciwa Janka, nie Warwicz!... I jakże tu teraz pogodzić żywioną ku niej sympatyę z wyrozumowaną nieprzyjaźnią? Z Warwiczem chciał się spotkać oko w oko, liczył na to, jak na amen w pacierzu, że się z nim kiedyś zetrze, że go pokona, zgniecie i wyprze z urmińskiej ziemi — tymczasem zamiast oczekiwanego nieprzyjaciela, zamiast rysia z pazurami z błyszczącem okiem, ujrzał trwożną gazelę przed sobą.

— Nie, jej tknąć nie wolno!... — powtarzał w duszy prawie z rozpaczą. — A jeżeli nie wolno, to cóż stanie się z Urmińszczyzną, co z jego ideą, całem życiem jego?!

W tych słowach tkwiła zagadka złego humoru Romana. Plany, ukute od dawna, rozbiły się naraz o obrazek niewinnego dziewczęcia, wywróciły równowagę umysłu naszego bohatera i pogrążyły go w chwilową apatyę... Dotąd zbierał on ostatnie wrażenia, przeżuwał je, irytował się wewnętrznie, ale nie ułożył nic nowego w miejsce rozbitej ścieżki życia, chociaż czwarty dzień już mijał, jak postawił sobie w myśli pytanie:

— Co teraz począć?!

Szczególna rzecz!...

Myślał o wszystkiem, tylko nie o najprostszem i najpraktyczniejszem rozcięciu gordyjskiego węzła. Nić jego myśli podobną teraz była do śladu sanek, błądzących wśród śnieżycy dokoła własnego domu. Woźnica zwraca wciąż konie w bok, byle nie wjechać na ciemniejszy szlak, będący, zda się, przepaścią — a przecież ta ciemna plama, to nie przepaść, ale najprostsza droga do domu. Tymczasem on kręci się i wciąż błądzi aż do świtania.

Wiedział, że Janka mu sprzyja, wiedział, że babka Czarnomińska go lubi, łatwo mógł zrozumieć, że obie kobiety zapotrzebują obecnie męskiej opieki; z drugiej strony był młodym, przystojnym, energicznym, dorabiał się majątku, zdobywał niezawisłość, a nadewszystko... nazywał się Urminem.

Inny na jego miejscu byłby jeszcze przed stężeniem zwłok Seweryna pomyślał:

— Teraz kolej na mnie; Jankę podbiję i ożenię się z nią!

Czyż nie jest to myśl najlogiczniejsza, najzdrowsza, a nadto taka codzienna, dostrojona zupełnie do dziejowych pojęć i czynów? Tymczasem Roman jątrzył się, chwiał, przemyśliwał, lecz nie wszedł na drogę, podsuwaną mu już przez samą logikę faktów. Aby nagiąć się do niej, trzeba było na to zgoła innego człowieka, niżeli Roman Urmin. Zwyczajny gagatek, wypieszczony przez mamy i ciocie, zniewieściały, wychowany w ślimaczym zakresie pojęć, byłby to najpewniej uczynił, ale nie on, ten surowy szeregowiec z francuskiej kampanii, ceniący swą niezależność i miłujący nadewszystko własne myśli i czyny. Ożenić się z Janką i w ten sposób odzyskać pół Urmińszczyzny znaczyło tyle, co sprzedać siebie samego, wystawić sobie świadectwo małoduszności, zrezygnować z kilkunastu lat ponętnej walki, stać się pospolitym niedołęgą, wyciągającym rękę po ślepe szczęście, które mu samo w garść się wciska. Przejście podobnych upokorzeń było mu na razie tak dalekie, jak sama miłość ku Jance.

W pokoju poczęło się ściemniać. Słońce strzeliwszy ostatnim pociskiem ku księżycowi, skryło się za ziemię. Pyzaty zwycięzca rozpogodził twarz szeroką i występował zwolna z za góry, jak tryumfator cieszący się pierzchaniem wroga.

Roman przechadzał się wciąż jeszcze; wreszcie zatrzymał się przy kanapce i mruknął niespodzianie:

— Nie czytaj już, osłabisz oczy.

Leszek opuścił rękę z książką na otomanę, powiódł błędnem spojrzeniem po twarzy brata i zapytał prawie nieprzytomnie:

— Co?

— Nie czytaj już.

Dlaczego?

— Nadwerężysz wzrok.

Chłopak nie odpowiedziawszy nic na to, podniósł znowu książkę ku oczom.

Po chwili przystanął starszy brat powtórnie i zapytał znowu:

— Czy to takie ciekawe?

— Bardzo.

— A cóż to jest?

— Zola — odbąknął zagadnięty.

Roman siadł na krzesełku obok, założył nogę na nogę, ujął kolano w splecione palce.

— I sądzisz, że to ładne? — zapytał jakimś przytłumionym, niezwykłym tonem, wpatrując się w brata.

— Ma się rozumieć, że ładne.

Nastała chwila milczenia, wśród której Leszek czytał dalej, a Roman ważył coś w myśli.

— Ty bawisz się nowelistyką, prawda? — dodał po chwili.

— Bawię się.

— I chcesz być może drugim Zolą, a przynajmniej wyznawcą jego kierunku?...

— Zolą nie będę, bo mi brak jego talentu, kierunek zaś podoba mi się bardzo i tylko w takim pisać będę.

— A czemże właściwie zachwyca cię ta nowa szkoła?

— Wszystkiem. Nędzę życia wystawia ona taką, jaką jest w rzeczywistości, bez ułudy mrzonek, ideałów. Naga prawda to, mojem zdaniem, szczyt artyzmu.

Roman zerwał się ze stołka i wybuchnął całą wściekłością tłumioną od rana.

— Niech was piorun trzaśnie z waszą prawdą i waszym artyzmem!

Iskra padła do miny. Wszystka goryez znalazła teraz upust i wylała się słów potokiem na głowę biednego naturalizmu. Roman musiał sobie ulżyć, wolał jednak wpaść na przedmiot z pozoru objektywny, niżeli wprost na brata, którego bądź co bądź kochał.

— Wasza prawda — mówił wzburzony — jest stekiem brudu i poziomych uczuć, jak gdyby innych prawd na świecie nie było; wasz artyzm — to przesadna maniera w rozgrzebywaniu nędzy, podłości i zgnilizny. Piórem waszem pełzacie, jak gady na śmiecisku, ślimaczycie się lub grzebiecie trupy duszy ludzkiej, na sposób chrząszczy, zwanych grabarzami... Szlachetna myśl jest w waszem przekonaniu głupstwem, idea waryactwem, a życie nędzą. Dobrze, niech będzie! Jeżeli jednak nic po nad nędzę od życia nie żądacie i niczego innego tam nie znajdujecie, czemuż wy, przewódcy tych zasad, nie przyłożycie sobie lufy do łba i dla ukrócenia męki nie palicie weń z całą rozkoszą? Czemu nie czynicie tego, ale godzicie się z losem i żyjecie dalej? Do czego ten kompromis, to dobrowolne skazywanie się na nieustanne a bezowocne tortury? Odwagę macie obrzucać wszystko piękne i święte błotem, ale wskoczyć w to błoto i utopić się w niem, na tyle siły was nie stać. Do dyabła z taką literaturą!...

(C. d. n.)

leya fatalnym, do innych bowiem Stanley w swoich dziełach sam się przyznaje. Trudno brać Stanleyowi za złe to, że w dzikim kraju karał surowo wszelkie wykroczenia i nieposłuszeństwo, gdyż tylko dzięki surowości pod tym względem dotarł do Livingstona, a następnie do Emina baszy; tak samo trudno winić go o to, że podróżując za pieniądze i w interesie Belgów, to znów Anglików, nie udzielał pomocy podróżnikom niemieckim, którzy po Afryce podróżowali po to tylko, aby Belgom i Anglikom wydrzeć ich korzyści.

Za to wielce zajmującym jest opis pobytu Westmarka w kraju Bengalów. Jest to plemię ludożercze, nader dzikie, dzieli się zaś na cztery kasty dziedziczne, tak, że z jednej do drugiej przechodzić nie można.

Bogactwo mężczyzn poznaje się tam po tem, ile który z nich żon posiada, musi bowiem żony kupować od rodziców, by następnie zamienić je na swoje robotnice, które pracą swoją mienie męża wspólnego powiększają. Mężczyźni trudnią się tylko prowadzeniem ustawicznych wojen z sąsiadami, biesiadowaniem, to znów próżniactwem, w czasie którego przemyśliwają nad tem tylko, w jaki sposób przyrządzaćby można smaczne potrawy z ciała ludzkiego. Tak np. ciała niewolników wkładają po głowę w wodę na dwa lub trzy dni, poczem je żywcem ćwiertują, gotują, a wreszcie zjadają. Opis tych męczarni zgrozą przejmuje.

Los niewiast jest strasznym. Pracują ciężko, a gdy mąż umrze, płakać muszą po tyranie gorzko. Gdy bowiem która nie dość szczerze stratę męża opłakuje, posądzana bywa o otrucie go, poczem musi wypić truciznę wobec sądu, który jest najmocniej przekonany, że jeżeli kobieta jest niewinna, trucizna jej nie zabije. Tymczasem każda po jej zażyciu umiera, bo umrzeć musi, a śmierć jakoby winy jej dowodzi.

KRONIKA.

Lwów dnia 4 maja.

Zapiski osobiste. P. minister Filip Zaleski wyjeżdża dziś ze Lwowa z powrotem do Wiednia.

Dr. A. Chramiec z Zakopanego przyjechał na parę dni do Lwowa.

P. Władysław Niemeksza złożył przepisaną przysięgę jako rządowo upoważniony inżynier cywilny i otworzył specyalne biuro dla mechaniki i przemysłu we Lwowie przy ulicy Trzeciego Maja l. 7.

Potrzeba podobnego biura już dawno odczuwać się dawała, to też z przyjemnością notujemy tę wiadomość.

Mianowania. Dr. Jan Bołoz Antoniewicz mianowany został nadzwyczajnym profesorem historyi sztuki na uniwersytecie lwowskim.

W etacie straży skarbowej zamianowanych zostało 93 respicyentów, a mianowicie:

Dla powiatu Kraków: Kutowski Adolf, Kucharski Stanisław, Czekaj Jan, Kozłowski Maksymiljan, Dudek Jan, Gałysa Jan, Krakowiecki Jan, Barycz Ludwik, Zembaczyński Mikołaj, Kubalski Feliks, Brzyk Adolf.

Dla powiatu Tarnów: Podobiński Antoni, Bernakiewicz Adolf, Mikuszewski Wacław, Kozdrowicz Jan, Bednarek Mikołaj.

Dla powiatu Rzeszów: Szymański Józef, Mojseowicz Stanisław, Piazza Karol. Śnieszek Izydor, Holler Romuald, Białkowski Ignacy, Marut Jan, Fedorus Dymitr, Szostak Tomasz.

Dla powiatu Przemyśl: Karol Michał, Gołogórski Wiktor, Werla Zygmunt, Langner Gustaw, Pilecki Julian, Muszyński Włodzimierz, Stojanowski Franciszek, Niedenthal Władysław, Ptak Jan.

Dla powiatu Brody: Kasprzyk Julian, Kuciel Maryan, Zawada Tomasz, Sobol Bazyli, Madziara Juljan, Szabo Emil, Biliński Karol, Szczepaniak Michał, Stepan Juljan, Sadowski Edward, Zieliński Zygmunt, Łoziński Leon, Dudryk Władysław, Studzieniecki Karol, Gmitrzak Michał.

Rada szkolna kraj. zamianowała nauczycielami szkół ludowych: Klementynę Porębalską w Łętowni, Julię Zaleską w Tarnawicach, Karola Jakubowskiego w Drohobyczce, Michała Miejskiego w Małkowcach, Wacławę Buczaniewiczównę w Medyce, Maryę Procajtównę w Kulikowie, Michała Turczaniewicza w Sienkowie, Stefana Cepucha w Derewlanach, Pawła Fika w Rudzie Sieleckiej, Józefę Filipównę w Brodopolach, Juliana Iwińskiego w Rudzwinach, Włodzimierza Hryciszyna w Mykietyńcach, Władysława Kwaka w Fredropolu, Władysława Medweckiego i Zuzannę Drzewicką w Niżankowicach, Władysławę Bobaczewską i Ewę Łobaczewską w Sanoku, Jana Forowicza i Wandę Zeitlebenównę w Tyśmienicy, Józefa Szypora w Słobodzie ad Tyśmienica, Joannę Przybyłowską w Stryju, Grzegorza Spólitakiewicza w Grabowej, Franciszka Gałuchowskiego w Komańczy, Józefa Myczkowskiego i Maryę Kliszównę w Krakowcu, Pawła Kowalskiego w Kobyłowłokach, Maryana Jaśkiewicza w Hłomczy, Jędrzeja Krupskiego w Rzepedzi, Pantalemona Szurgota w Wisłoku Wielkim Dolnym, Zygmunta Chodackiego w Dębnej, Jana Mełlecha i Emilię Mełlechową w Rakszawie, Wiktora Mondalskiego w Rzochowie, Józefę Chlebińską w Starej Wsi, Teodora Babija w Zawadce, Józefa Dworzaka w Radżowie, Ludwika Fedulicza w Brzeżanach, wreszcie zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim ks. dr. Józefa Rychlaka w gimnazyum św. Anny w Krakowie.

Członkiem honorowym Towarzystwa Bratniej Pomocy Słuchaczów Wszechnicy lwowskiej, mianował wydział tegoż Towarzystwa profesora dr. Aleksandra Janowicza.

W uniwersytecie jagiellońskim odbędzie się promocya na doktora filozofii p. Stanisława Witkowskiego *sub auspiciis imperatoris*.

Studya prawnicze. Wczorajsze wieczorne telegramy z Wiednia doniosły o ogłoszeniu w *Wiener Ztg.* ustawy o studyach prawniczych. Nowa ustawa zaprowadza przedewszystkiem zmiany w systemie obowiązkowych i nieobowiązkowych przedmiotów. Odtąd ogólne i austryackie prawo administracyjne, umiejętności ekonomiczne i ekonomiczna polityka narodowa, nauka o skarbowości i austryackie ustawodawstwo finansowe należą do tych kolegiów, które każdy student prawa ma słuchać, i z których po ukończeniu studyów winien poddać się egzaminowi. W ten sposób studya prawnicze zostaną gruntownie rozszerzone co do tych właśnie przedmiotów, na których zaniedbanie słusznie dotychczas utyskiwano. Ze szczególniejszem zadowoleniem podnieść należy, że rozszerzenie to odnosi się nietylko do czysto teoretycznych gałęzi umiejętności, lecz obejmuje także pozytywne prawo austryackie. Austryackie prawo państwowe, austryackie prawo administracyjne, austryackie ustawodawstwo skarbowe, są wyraźnie wymienione przy odnośnych ogólnych przedmiotach. Zarządowi oświaty zależało na tem, aby także dla rozszerzonego prawa austryackiego wytworzyć podstawę historyczną i oprzeć ją na niej; prawno-historyczna grupa nauk przez wcielenie do niej austryackiej historyi państwowej otrzymała konieczne uzupełnienie, które oddawna domagano się jako rzeczy niezbędnej. Tym sposobem położy się kres anomalii, że prawnik austryacki musiał wiedzieć o rozwoju prawa historycznego rzymskiego, niemieckiego, kanonicznego, natomiast mógł otrzymać świadectwo uzdolnienia, nie wiedząc nic o rozwoju austryackich urządzeń prawnych i państwowych. W końcu uchyla nowa ustawa przepis, wedle którego doktorat praw mógł zastępować sądowniczy i prawno-polityczny egzamin państwowy. Zniesienie tego przepisu umożliwia przywrócenie doktoratowi czysto naukowego charakteru, jako stopnia akademickiego. Jest to krok wstępny do reformy rygorozów, którą ustawa powinna drodze rozporządzenia.

Ruch pociągów. Wozy sypialne przy pociągach pospiesznych l. 1/301 i 302/2 kursować będą od 15. b. m. tylko między Krakowem a Czerniowcami a od 1. czerwca między Krakowem i Suczawą względnie Bukaresztem.

Wystawa krajowa. Dyrekcya powszechnej wystawy wypracowała już regulamin dla delegatów powiatowych. Brzmi on jak następuje: „1. Dyrekcya wystawy krajowej mianuje na każdy powiat polityczny delegata, którego zadaniem będzie wszechstronne popieranie wystawy, a w szczególności staranie się o jak najpoważniejszą liczbę wystawców z zakresu rolnictwa, tak właścicieli większych jak i włościan. 2. W obrębie powiatów: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Limanowa, Mielec, Myślenice, Nisko. Nowy Sącz, Nowy Targ, Pilzno. Ropczyce, Rzeszów, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice, Wieliczka i Żywiec, prawo mianowania delegatów służy komisyi wystawowej towarzystwa rolniczego krakowskiego. Do niej odnosić się też będą delegaci rzeczonych powiatów, jako do zastępstwa dyrekcyi wystawy. 3. Miasta posiadające lokalne komitety wystawowe, działające dla celów wystawy w porozumieniu z dyrekcyą tejże, są z obrębu działania delegata powiatowego wyłączone. 4. Do zakresu działania delegata powiatowego należy: a) pośredniczyć pomiędzy miejscowymi wystawcami a dyrekcyą wystawy w doręczaniu deklaracyjnych arkuszów i przedstawianiu ich dyrekcyi do zatwierdzenia; b) przedstawiać dyrekcyi wystawy producentów, których by do udziału w wystawie zaprosić należało; c) starać się o fundusze celem wspierania zasiłkami wystawców z pomiędzy włościan i współdziałać w tej mierze z Wydziałami rad powiatowych i oddziałami galic. towarzystwa gospodarskiego; d) zachęcać mieszkańców powiatu do zwiedzania wystawy i organizować w tym celu w porozumieniu z lokalnym komitetem miejskim, grupy takich turystów z dyrekcyą wystawy, pociągi spacerowe; e) pozyskiwać subskrybentów na zakładowy fundusz wystawy. 5. Delegat powiatowy ma prawo brania udziału w czynnościach instalacyjnej i gospodarczej wydziału wystawy. 6. W sprawach jakiejkolwiek zbiorowej akcyi powiatowej, odnoszącej się do obesłania i urządzenia wystawy, działa delegat powiatowy jako mąż zaufania dyrekcyi wystawy. 7. Delegat powiatowy przedstawia zastępcę lub w miarę potrzeby dwóch swych zastępców dyrekcyi wystawy do zamianowania. 8. Delegaci powiatowi i ich zastępcy wchodzą w skład organizacyi wystawy i nazwiska ich będą w ogłoszeniach i katalogach wystawy do wiadomości publicznej podane“.

Piąty odczyt Towarzystwa oszczędności: „Okres czasu od śmierci cara Mikołaja aż do styczniowego powstania“, wygłosi p. J. K. Janowski w dwóch częściach: pierwszą d. 5 bm. w piątek o godz. pół do 7 w sali ratuszowej, a drugą d. 12 maja.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Aleksandra Littich: odbędzie się staraniem komitetu tow. gosp. w sobotę dnia 6 b. m. o godz. 10 rano w kościele archikatedralnym.

Uroczystość sypania kopca Unii lubelskiej, jak zwykle, przez miasto nasze obchodzoną jest w dniu 3. maja, w tym roku obchodzoną będzie w niedzielę d. 7. b. m. dlatego, aby cała młodzież tak rzemieślnicza jak szkolna i handlowa mogły stanąć w dniu tym na miejscu uroczystości, co w dniu powszednim jest niemożliwem.

Towarzystwo prawnicze lwowskie święci w roku bieżącym jubileusz ćwierćwiekowej pracy, albowiem w dniu 24. maja 1868 odbyło się pierwsze walne zgromadzenie założycieli tego Towarzystwa, do których należeli: dr. Czemeryński Ignacy, Czajkowski Marceli, dr. Feliks Gryziecki, Aleksander Jasiński, dr. Edward Podlewski, Józef Preussen, dr. Leon Rakowicz, dr. Emanuel Roiński, dr. Władysław Smolka, dr. Józef Wereszczyński, Kornel Winter, Filip Zaleski i dr. Ferdynand Żródłowski. Rocznicę tę postanowiło Towarzystwo obchodzić uroczyście. Na posiedzeniu z dnia 28. zm. uchwalił wydział na wniosek p. Lewandowskiego jednogłośnie ów uroczysty obchód odłożyć z powodu wystawy krajowej na r. 1894 i połączyć takowy ze zjazdem wszystkich prawników naszego kraju i reprezentantów prowincyonalnych Towarzystw prawniczych.

102 rocznicę nadania wiekopomnej konstytucyi 3. maja zwiastowały wczoraj o godz. 5 rano mieszkańcom Lwowa salwy moździerzowe o godz. 6 „Harmonia“ przeciągając głównemi ulicami, przygrywała pobudkę. O godz. 10 rano w kościele katedralnym odprawił ks. kanonik Turzański, a w czasie mszy św. chór „Echa“ wykonał kilka pieśni.

Wieczorem w sali „Sokoła“ odbył się wieczorek deklamacyjno-muzykalny. Rozpoczął go przemową dr. Adam Asnyk, poczem nastąpiły doskonale i grzmiącymi oklaskami publiczności przyjmowane produkcye połączonych chórów „Lutni“ i „Echa“. W ramach ich śpiewów bardzo pięknie wypadły: gra panny Kozłowskiej i młodziutkiego skrzypka M. Wolfsthala, śpiew panny Cudekówny i deklamacye pp. Marynowskiego i Pepłowskiego. Entuzyazm licznie zgromadzonych słuchaczów doszedł do szczytu podczas odśpiewania przez chór pieśni polskich „Czas do boju czas“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“ i podczas obrazu z żywych osób układu p. Karola Młodnickiego pt.: „Wiwat wszystkie stany“. Artystyczne kierownictwo wieczoru spoczywało w doświadczonych rękach dyrektora p. W. Wszelaczyńskiego, który objął także akompaniament.

Obchód uroczystości Trzeciego Maja urządzany przez Czytelnię kobiet odbędzie się 7. bm. Na tę uroczystość można dostać biletów w księgarni pp. Jakubowskiego i Zadurowicza już obecnie.

Magistrat ogłasza, że z początkiem roku szkolnego 1893/4 szkoła kadetów dla obrony krajowej w Wiedniu obejmować będzie 3-letnią naukę, a przeto przyjętych będzie na I. i II. rok nauki po 60, na III. zaś rok nauki 20 wychowańców. Podania o przyjęcie do pomienionej szkoły wnosić należy po koniec lipca do komendy tej szkoły w Wiedniu (V. Spengergasse 20).

Z Zakopanego donoszą: Deputacya górali tatrzańskich z Białki i Zakopanego wyjechała do Lwowa z petycyą do Sejmu o wzięcie ich w obronę przeciw Prusakom, którzy nad Morskiem Okiem chcą im zagrabić ich odwieczną własność, nadaną góralom jeszcze przez królów polskich i niezaprzeczoną im nigdy przez rząd austryacki.

Lichwiarz żydowski. W brzeżańskim sądzie karnym toczyła się rozprawa przeciw Judzie Sokalowi, bogaczowi bołszowickiemu, który wpływowe stanowisko rajcy i asesora magistratu w Bołszowcach wyzyskiwał w ten sposób, że chwytał włościan z całej okolicy w lichwiarskie swoje sieci. Odsetki pobierał Sokal w najmniejszej ilości 100 prct. a w wielu wypadkach, jak w sądzie skonstatowano, kazał sobie płacić za pożyczenie kilkudziesięciu złotych prawdziwie nieprawdopodobnie wysokie procenty tak, iż u każdego słuchacza tej charakterystycznej rozprawy budziło się podziwienie, jakim sposobem owi nieszczęśliwi chłopi, których w samym okręgu sądu brzeżańskiego znalazło się aż 71, i których Sokal już od wielu lat poprostu dusił, tyle potrafili znaleźć w sobie energii, że wytrwali po kilka lat w uściskach tego potwornego pająka. Zdawaćby się to mogło nieprawdopodobnem, a jednak rozprawa wykazała, że np. Ilko Perektyka za pożyczonych od Sokala 50 złr. zapłacił mu w ciągu lat 16 olbrzymią sumę 750 złr. — Podczas rozprawy przesłuchano 22 świadków, między innymi także 10 powołanych przez oskarżonego. Trzech z nich, broniących zanadto obwinionego, prokuratorya oskarżyła o zbrodnię fałszywego świadectwa. Wyszło również na jaw, iż każdy z lichwiarzy na swój własny rejon dla lichwiarskiej eksploatacyi i w tym rejonie żaden inny lichwiarz nie bruździ mu i interesów nie psuje. Trybunał skazał Sokala na 8 miesięcy więzienia i na zapłacenie grzywny w kwocie 800 złr.

W Jaśle zamieszkał stale dr. Stanisław Olszewski, sekretarz kraj. tow. naftowego i miernik górniczy. Równocześnie urządzoną zostaje w Jaśle filia biura krajowego tow. naftowego.

Zwiedzenie kopalni wielickiej, jak corocznie, odbędzie się i w tym roku podczas Zielonych Świąt, a to przy rzęsistem oświetleniu całej kopalni, ogniach bengalskich i z jazdą piekielną. Pociąg z gośćmi odejdzie z Krakowa o 12 w południe a z Wieliczki wróci o godz. 6 wieczorem. Bilety, z których dochód przeznaczony dla wielickiego towarzystwa św. Wincentego á Paulo, zamawiać można naprzód w krakowskiej księgarni Krzyżanowskiego w cenie 2 zł. 80 ct. od osoby. Należy dodać, że w jednym dniu zwiedzić może kopalnię tylko 400 osób i to w dwóch partyach po 200

W Krośnie zeszłej soboty wybuchł w rynku wielki pożar o godzinie 12 w nocy prawdopodobnie z powodu nieostrożności, gdyż powstał w drewnianej komórce. Spaliły się cztery kamienice, dwie do szczętu, na dwóch tylko dachy. W jednym budynku mieściła się poczta, ale ocalono ją szczęśliwie a uszkodzony został tylko telegraf. Pożar został w przeciągu 5 godzin ugaszony, a wielkie to szczęście, bo tuż obok położone są same gontem pokryte domy i szkoła tkacka, co wszystko mogło pójść z dymem.

W czasie pożaru, jak w wielu innych miasteczkach, tak i tam okazał się brak narzędzi ratunkowych dzięki niedbałej gospodarce miejskiej.

W Podgórzu wybuchł onegdaj wieczorem pożar na ulicy Staromostowej i zniszczył stajnię, wozownię, oraz skład wiktuałów Rosenzweiga. Ogień powstał prawdopodobnie z podpalenia, a podejrzanego o to najemnika Franciszka Zawalskiego aresztowano i wdrożono przeciw niemu dochodzenie karno-sądowe. Na pomoc pospieszyły 2 pogotowia straży pożarnej krakowskiej i wspólnie ze strażą podgórską o godz. wpół do 10 pożar zlokalizowały i ugasiły.

Zakaz policyjny. Czytamy w bydgoskiej *Straży Polskiej* co następuje: „Towarz. Polek“ w Bydgoszczy, które w tych dniach obchodzi rocznicę swego istnienia, podało do tutejszej policyi prośbę o pozwolenie grania teatru amatorskiego, a na tę prośbę otrzymało następującą odpowiedź: Na pismo z dnia 7 kwietnia b r. odpowiadam, że na publiczne przedstawienie, gdzie wstępne jest za opłatą, pozwolenia się nie udziela. Przesłane manuskrypta zwracamy.

Dahrenstaedt.

Z jakich powodów nie pozwala policya Polkom grać teatru amatorskiego, o tem w odpowiedzi ani słowa. O ile nam wiadomo, to policya niema prawa bez przyczyny podobnemi zakazami szafować. Spodziewać się należy, że zarząd Tow. Polek uda się z zażaleniem do król. rejencyi.“

Utrata ojcowizny. Komisya kolnizacyjna zakupiła według *Pielgrzyma* wieś Dorposz w Prusach Zachodnich. Głównym wierzycielem był konsystorz brandenburgski.

Żubry w puszczy Białowieskiej. Według ostatnich obliczeń. liczba żubrów w puszczy Białowieskiej wynosi 491. W ciągu ostatnich lat dwudziestu największą liczbę żubrów znaleziono w roku 1882, bo 600 sztuk: najgorzej przedstawił się rok 1889, wykazano bowiem tylko 380 sztuk. W ciągu ostatniego dwudziestolecia padło ogółem 246 sztuk tych wspaniałych zwierząt, w tej liczbie w 173 wypadkach wiadoma jest przyczyna śmierci. Wskutek niemocy starczej padło 36 sztuk we wieku od 28 do 40 lat, 35 w walkach, prowadzonych między sobą, 17 wskutek skaleczeń, 9 pożartych zostało przez wilki, 9 utonęło. 34 padło z ręki kłusowników, 4 wysłano za granicę jako podarunki.

Trojaczki. W Dębcu, parafii lubaskiej, zrodziła żona tamtejszego sołtysa trojęta — wszystko chłopcy. Jeden z nich umarł, dwoje żyje.

Prześladowanie chrześcian w caracie. Piszą z Podlasia: W tych dniach z włości Prochenki i Korczówka w gminie Olszanka pow. konstantynowskiego wywieziono jedenaście osób do chersońskiej gubernii, za to jedynie, iż posiadali różańce i modlili się na nich.

Setną rocznicę swego istnienia obchodzi prawosławna dyeczya mińska na Litwie. Utworzyła ją Katarzyna II ukazem z dnia 25 kwietnia 1793 r. pod nazwą „eparchi mińskiej, izasławskiej i bracławskiej.“ Pierwszym władyką został znany ajent rosyjski w ziemiach polskich, Wiktor Sadkowski. Uroczystość o charakterze wyłącznie cerkiewnym odbywa się w Mińsku litewskim i trwać będzie przez dni kilka.

Audyencya u Ojca św. Jako szczególny dowód łaski Ojca św. dla Polaków, donoszą, że w czasie, kiedy tak trudno komukolwiek o audyencyę prywatną, Leon XIII. w dniu 26. kwietnia br. przyjmował hrabiostwa Łubieńskich, przedstawionych mu przez ks. kardynała Dunajewskiego, który sam naprzód miał długą z papieżem konferencyę. Na tej audyencyi był hr. Kazimierz Łubieński, niegdyś właściciel ziemski na Podlasiu, z żoną, oraz hr. Julianowa Łubieńska, bratowa śp. biskupa Łubińskiego.

Oświetlenie elektryczne zaprowadził już zarząd kolei północnej w wagonach, kursujących do Krakowa. Na razie elektrycznie oświetlone wagony znajdują się tylko w dwóch pociągach na próbę — później wszystkie otrzymają światło elektryczne.

Z turfu. W ósmym dniu wiedeńskich wyścigów wiosennych zwyciężyły: „Diadem“ Rothschilda, „Panama“ hr. Tarnowskiego z Chorzelowa, „Primas II.“ Blaskovitsa, „Icicle“ Sztaraya. „Kigys“ Degenfelda, „Dornbusch“ Drehera i „Beyreuth“ Esterhazyego.

Dom polski w Berlinie. *Gazeta Polska* wychodząca w Berlinie, zamieszcza w ostatnim numerze (nr. 33 z 29 kwietnia) obszerny artykuł, w którym zachęca Polaków mieszkających w Berlinie do wybudowania w tej stolicy domu, w którym odbywałyby się „zebrania, posiedzenia, zabawy. znajdowała się czytelnia pism polskich, mieściło się „Przytulisko,“ a może udałoby się urządzić i stały przytułek dla niemogących już pracować Polaków, lub też ochronkę dla sierót polskich, pozbawionych ojca i matki, żeby nie wyrastały na Niemców, jak to ma miejsce obecnie.“ „*Gazeta Polska*“ oblicza, że Polaków w Berlinie jest 80.000 i twierdzi, że się opiera na zdaniu urzędników biura statystycznego.

Otwarcie wystawy w Chicago. Dnia 1. maja w południe odbyło się uroczyste otwarcie powszechnej wystawy w Chicago przez prezydenta Clevelanda wśród burzliwych okrzyków niezliczonych tłumów ludności. Dzienniki pełne są oczywiście szczegółów i opisów. Dzień przedtem i przez całą noc padał deszcz, który ustał dopiero o godz. 7. rano. Niebo pokryte było chmurami. Niepogoda nie zdołała osłabić entuzyazmu, z jakim już od wczesnego rana spieszyła olbrzymia fala tłumów koleją, pieszo i powozami na przystrojony plac wystawy. Pochód prezydenta Clevelanda był wspaniały. Na czele jechał konny oddział milicyi miejskiej i huzarów w błyszczących mundurach. Następnie posuwały się kolejno powozy Clevelanda, wiceprezydenta Stevensona, ministrów, księcia i księżnej Veragua (ostatnich potomków Kolumba) i innych wybitnych osobistości. Szczególniej serdecznie przyjmowała ludność księżnę Veragua; powóz jej był formalnie zasypany kwiatami. Uroczystość otwarcia odbyła się w Jeckson-parku, gdzie ustawione były trybuny dla osób wybitnych i gości Na pierwszej estradzie zajął miejsce prezydent Cleveland i inni dostojnicy, na drugiej ciało dyplomatyczne i reprezentanci państw obcych. Wśród obecnych znajdowało się około 300 dziennikarzy ze wszystkich krajów. Orkiestra, złożona z 600 członków, zaintonowała pieśni narodowe. Po ceremonii poświęcenia miał prezydent Cleveland wśród frenetycznych oklasków mowę, w której, powitawszy na wstępie reprezentantów obcych państw, podniósł z zadowoleniem, że narody starego świata są świadkami otwarcia wystawy, wielkiego dzieła nowego świata, poświęconego cywilizacyi ludzkiego rodu. Serdeczne braterstwo — kończył Cleveland — rozmaitych narodowości nadaje wystawie właściwe piętno. Skończywszy swoją przemowę punktualnie o godzinie 12. w południe, pocisnął prezydent guzik, za którego dotknięciem wszystkie maszyny puściły się w ruch i wytrysnęły liczne, dotychczas zatrzymane fontanny. Równocześnie wśród salw armatnich i dźwięków dzwonów intonowała muzyka „Alleluja“ Händla. Następnie odbył się lunch. Prezydent zwiedził nadto oddziały angielski, niemiecki i austryacki, ktory to ostatni, jak donoszą korespondencye, ma być świetny, piękny i bogaty. Wystawa wogóle nie jest jeszcze ukończona, roboty są w pełnym toku.

Zbrodnie i czapki. Spostrzeżono we Francyi niepokojący przyrost obłąkań i gwałtownych występków, ukazujących się w pewnej mierze pod wpływem przedwczesnych panujących tam upałów wiosennych. Na temperaturę czaszki wpływ niewątpliwy wywiera rodzaj i urządzenie kapeluszów i czapek. Pan Vallin, lekarski inspektor wojskowy zauważył, że po godzinie przechadzki w kapeluszu wysokim (cylindrze) temperatura zawartego w nim powietrza wznosi się do 46°. Lekarz marynarki p. Corre w Senegalu znalazł, że powietrze pod kaskiem oficerskim miało 41°, pod kepi podoficera tylko 39°, dzięki wentylatorom, nakoniec pod kaskiem kolonialnym, białym, tylko 33°. Jeżeli sprawdzą się przepowiednie meteorologii co do przyszłych upałów, „kask kolonialny“ może wejść w użycie powszechne.

Szczyt galanteryi. Stary kawaler, niestrudzony wielbiciel płci pięknej, znudzony celibatem, postanowił raz skończyć z sobą. Wchodzi tedy na czwarte piętro i. rzuca się głową na dół. W przelocie jednak spostrzega w oknie pierwszego piętra śliczną główkę kobiecą. Przykłada palec do ust, przesyła wdzięcznej niewieście całusa i woła: „Czarująca!“ Poczem leci dalej w przepaść.

Curiosum stylistyczne. Pewne tutejsze antimoskalofilskie pismo ruskie tak kończy sprawozdanie swoje o balu na dochód „Bojana“, ruskiego Towarzystwa śpiewaków: „Trudno wymienić królowe balu, każda bowiem panienka miała szanse zostać carycą“.

Sztuki piękne.

Teatr.

Pięknym wieczorem uczczono wczoraj rocznicę majową. Fredrowska „Zemsta“ przypomniała nam smutne spory przeszłości „o mur graniczny“, lecz i to, że serca złe nie były, owszem skore do zgody — a tylko zgoda buduje. Tę ostatnią prawdę zailustrowano pięknym wyjątkiem z „Pana Tadeusza“, przypominając chwilę, gdy salą sejmową popłynął okrzyk: „Wiwat król, wiwat naród, wiwat wszystkie stany!“ Już sam dobór obu sztuk godny uznania — o ileż więcej, gdy pierwsza dała nam poznać, a raczej wskrzesić w sobie wrażenie, jakie wywiera postać rejenta Milczka w pojmowaniu p. Rapackiego. Mieliśmy niewielu rejentów, najlepszego może Podwyszyńskiego, obecnie mamy jedynego, — i nim jest gość warszawski. Umiała to ocenić publiczność, wczoraj dość licznie zebrana w teatrze, skoro artystę tylokrotnie wywoływała. Bylibyśmy jednak niesprawiedliwymi, gdybyśmy nie podnieśli gry reszty otoczenia. Toć Raptusiewicza grał Zboiński, Papkina Fiszer, a Dyndalskiego Dębicki — to dość! Parę kochającą się wybornie oddali pna Sznażanka i p. Hierowski Podstoliną, pełną dystynkcyi, była pni Cichocka.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek przedstawienie rozpocznie „Dzieciaki“ obrazek sceniczny w w 1 akcie Leopolda Świderskiego. Zakończy „Pajace“ opera w 2 aktach z prologiem słowa i muzyka R. Leoncavalla, w tłumaczeniu A. Kitschmana. — Jutro we czwartek „Teść“, komedya w 3 aktach A. Abrahamowicza. Trzeci gościnny występ p. Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich.

SEJM.

Lwów d. 4. maja.

Dzisiejsze 13 posiedzenie rozpoczęło się o godz. 11 m. 20 przedpołudniem zawiadomieniem marszałka, że ukonstytuowały się następujące komisye: konkurencyjna, bankowa, podatkowa i górnicza. Bankowej komisyi przewodniczącym został wybrany p. Polanowski, zastępcą p. Gorayski, sekretarzem p. Weigel; komisyi podatkowej prezesem p. Dawid Abrahamowicz, zastępcą p. Weigel, sekretarzem p. Jędrzejowicz Adam; komisyi górniczej przewodniczącym p. Gorayski, zastępcą p. Adam Skrzyński, sekretarzem Ohrymowicz.

Po udzieleniu p. Kapriemu 14-dniowego urlopu — odczytano wniesione petycye, których ogólna cyfra dosięga 572. P. Stan. Stadnicki popierał petycyę gminy Skład solny o odszkodowanie za szkody, jakie poniosła wskutek regulacyi Sanu.

Po przystąpieniu do porządku dziennego, odesłano do właściwych komisyj sprawozdania Wydziału kraj. co do urządzenia wystawy szkół ludowych na wystawie krajowej i co do kredytu dodatkowego na r. 1894 z powodu pomnożenia żandarmeryi, poczem przystąpiono do uzasadnienia wniosków poselskich.

P. Vivien uzasadniając swój wniosek, który onegdaj w całości podaliśmy, zaznaczył, że do postawienia go, skłoniły często powtarzające się nieurodzaje spowodowane posuchą. Przyczyną zaś posuchy są zmniejszające się kultury lasowe, gdyż lasy i stawy wywierają stanowczy wpływ na opady deszczowe. Jest rzeczą władz rządowych nie działać ze zbytnią pobłażliwością przy konsensach na korczunek. Do ochrony lasów służą sposoby: wykonywanie ustaw, któ-

3

Ze Lwowa do Chicago.

Listy z podróży do *Gaz. Nar.*

FELIKSA CZERMINSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Na dowód jak te wspólne salony są obszerne niechaj służy przykład, iż do obiadów siada w jednej sali przeszło 200 osób, których 30 lokajów obsługuje. Wino za które osobno się płaci, jest wcale tanie, gdyż sprowadzane z piwnic francuskich wprost na statek nie opłaca podatku.

Życie na statku, jakkolwiek dość jednostajne, nie jest pozbawione uroku, który mi daje owe przeczyste powietrze i ów przepyszny widok. Dla nas zwykłych śmiertelników, którzy morze znamy tylko z opisów, ma tem więcej uroku, że widzimy je w lepszem świetle, jak to sobie na lądzie wyobrażamy. Prawda że są duże trwogi, w których dusza jest na ramieniu, ale te nie przychodzą niespodziewanie, bo następują w pewnych określonych porach jesieni. Zwyczajnie zaś nie grozi statkom żadne niebezpieczeństwo ze strony morza, a fale które przy najpogodniejszem powietrzu nieraz biją do wysokości 3 piętra, są zupełnie nieszkodliwe i więcej śmiechu niż trwogi wywołują. Bo też i wesoło jest na pokładzie. Kilkaset krzeseł stoi rzędem, a na nich piękne *miss* i dużo młodzieży, więc *flirt* gotowy. Nagle silniejsza fala rzuci w bok okrętem, ten się przechyla a z nim lecą krzesła i ich właściciele. Ztąd też śmiech i wesołość, stali nasi goście.

Onegdaj zawitała para jaskółek. Jakże się niemi cieszono, ile przypuszczeń zkąd przybyły i gdzie odlecą. Widocznie daleką podróż odbyły, bo jedna z nich snać długim lotem zmęczona, usiadła na nodze mego towarzysza podróży, jedynego Polaka, Edw. Grzybowskiego. Jakże mu piękne Angielki zazdrościły tego zaszczytu. Niestety dziś bliżej lądu, uleciały jaskółki z wielkim żalem dziatwy okrętowej A i tej jest tu kilkoro, która ze mną traktat przyjaźni zawarła, wzmocnionej czekoladkami wziętymi jeszcze ze Lwowa.

Ruchu używa się bardzo wiele, gdyż tego hygiena okrętowa stanowczo wymaga, a więc chodzi się po pokładzie, rzuca się sznurowemi pierścieniami do celu, wreszcie gra się w coś podobnego jak nasze kręgle, które tutaj mają kształt krągły, a popycha się je długim kijem na numerowane pola szachownicy porysowanej kredą. Na sobie samym zrobiłem doświadczenie, że używając wiele ruchu nie podlega się przykrej chorobie morskiej.

O 10. wieczorem kończy się dzień i słychać tylko miarowy odgłos świstałek straży; wychodzić na pokład już nie wolno.

Odległość z Southampthon do Nowego Jorku wynosi krągłych 3120 mil angielskich. Statek tych rozmiarów jak „New York“ robi dziennie niespełna 500 mil przy zwyczajnych korzystnych warunkach. Niekorzystna jedynie jest dla statków mgła, gdyż obawa zetknięcia zmusza statki do zwalniania biegu, a ciągle prawie piszcząca chrapliwym tonem syrena, tj. trąbka umieszczona na kotle parowym, przestrzega przed możliwym wypadkiem. Z początkiem naszej podróży spotkaliśmy parę statków, ale tylko w dniu pierwszym żeglugi. Następnie jeden tylko kupiecki przemknął się koło nas, ścigany lornetami i binoklami stęsknionych podróżników.

W czwartek odbył się wieczorem koncert, naturalnie amatorski, więc temsamem usuwający się z pod sądu recenzenta. Kapitan, ów władca życia i śmierci, we własnej osobie odczytał program koncertu i wywoływał po nazwisku koncertantów. Przy odgłosie syreny, sapania śrubowca i silnego huśtania się statku, ślicznie ta uroczystość wypadła. Pod sam koniec odśpiewaliśmy „God Save the Queen“; wybiła dziesiąta i poszliśmy szczęśliwie na spoczynek.

Ogół podróżnych zdaje się być zamożny, składa się z bogatych przemysłowców i właścicieli. Mamy też i żywego przedstawiciela *higs lifheu* i to hiszpańskiego, a jest nim „The Duke of Veragna Hon. Christopher Columbus della Corda“. Tak brzmi tytuł pełny bardzo niepoczesnie wyglądającego pana, który z licznym personalem służby udaje się z całą rodziną na wystawę, poświęconą jego przodkowi w prostej linii — jak nas o tem sam najsolenniej zapewniał. Dowiedziałem się, że jako potomek Kolumba, został zaproszony przez Stany Zjednoczone na otwarcie wystawy i jedzie na koszt rządu z całym trenem.

Na zaokrąglenie wiadomości okrętowych muszę dodać, że mamy nietylko swego kapitana, własnego księcia, dzieci i piękne *miss* i *mistres*, ale posiadamy własne cielęta, tuczne woły i bez liku drobiu, padającego codzień ofiarą iście morskich apetytów podróżnych. Na tem kończę wspomnienia żeglarskie. Co chwila spodziewamy się zapowiedzianego przybycia pilota-sternika, który ma nas do portu New Yorku wprowadzić.

Noc z piątku na sobotę spędzimy jeszcze pomimo tego na statku, gdyż wymaga tego rewizya sanitarna Stanów Zjednoczonych, a wreszcie rewizya celna, która ma być surowo przestrzeganą Te i tym podobne przyjemności zajmą pewnie cały ranek, następnie wyszukanie jakiegoś hotelu, a wreszcie obiad w słynnej restauracyi Dalmonika. Ale o tem potem, w liście następnym, który z New-Yorku napiszę.

re są dobre i ułatwienie używania innych środków opałowych, jak węgla kamiennego i torfu w okolicach bezleśnych. Węgiel jest za drogi z powodu wysokich taryf przewozowych, jakoteż z tego powodu, że nie można ustrzedz kradzieży jego z otwartego wozu. Jedynie obniżenie taryf może sprowadzić użytkowanie węgla w szerokich kołach i to wobec niemogącego się rozwinąć na Podolu przemysłu, jest koniecznie potrzebnem.

Równie ważnem jest — mówił dalej p. Vivien — torf. który dawniej w gorzelniach podolskich był używany i znajduje się obficie na Podolu. Potrzeba tylko dać inicyatywę, aby przymysł ten rozwinąć. Kwota 5.000 zł., żądana przez wnioskodawcę na r. 1894 na cele zbadania pokładów torfu, jest mała, dla Podola atoli tak ważną, jak regulacya rzek dla okolic je posiadających.

Niemniej obsadzanie drzewami dróg — byłoby, zdaniem mowcy — doniosłego znaczenia zaporą dla wiatrów, a tem samem oddziałałoby na klimat. Odnośne przepisy z r. 1837 i 1856 są przestarzałe, — należałoby je na nowo unormować.

Pod względem formalnym, stosownie do życzenia wnioskodawcy — odesłano wniosek do komisyi gospodarstwa kraj.

Następnie przemawiał p. Emil Torosiewicz w uzasadnieniu swego wniosku udzielenia Wydziałowi kraj. do rozporządzenia 3000 zł. na misye katolickie w kraju. Potrzebę misyj katolickich uzasadnia ostatnia emigracya z wschodnich powiatów nadgranicznych, gdzie nie ma przeludnienia, więc nie sama bieda do emigracyi włościan skłoniła. Zaznacza, że opowieść o wyzyskiwaniu robotników przez właścicieli większych gospodarstw, nie ma w sobie źdźbła prawdy, raczej ci ostatni są wyzyskiwani przez robotników. Podnosi, że przy nowej ustawie gorzelnianej, gorzelnie bez większej bonifikacyi utrzymać się nie są w stanie, a szykany władz skarbowych dobijają je ostatecznie. Wśród wołań „brawo" daje odprawę zarzutom ministra skarbu, podniesionym przeciw krajowi naszemu co do defraudacyi. — (Tu ks. marszałek przerwał mowcy wzywając go, aby ściśle się trzymał uzasadnienia swego wniosku, na co tenże zaznaczywszy, że niejednokrotnie posłowie w sejmie omawiali sprawy angielskie i amerykańskie, choć te do rzeczy nie należały) — przechodzi do kwestyi swego wniosku. Fałszywe i złe podszepty szerzą się we wschodniej części kraju, w ludzie brak podstaw religijnych. Niesłychana rzecz, że wielu księży ruskich nietylko nie spełnia swego obowiązku, ale wprost przeciwnie działa — misye są więc niezbędnie potrzebne.

W końcu mowca zaznaczywszy, że sama szkoła, a zwłaszcza gdy nieraz kierownicy jej są socyalistami, nie podniesie ludu, że księży ruskich zajmuje raczej agitacya przeciw Polakom aniżeli sprawa Kościoła — prosi o odesłanie swego wniosku do komisyi budżetowej.

Mowa p. Torosiewicza wywoływała nieustannie liczne objawy u posłów ruskich, a po skończeniu jej rozpoczął się szereg faktycznych sprostowań. Zażądali głosu: metropolita ks. Sembratowicz, p. Huryk, dr. Bobrzyński i Teliszewski.

Ks. metropolita Sembratowicz: P. Torosiewicz oświadczył, że przyczyną emigracyi była Moskwa i prawosławie, jakoteż brak podstawy religijnej u księży i ludu. Ja protestuję przeciw temu, sam badałem stan sprawy i na podstawie tego badania muszę zaprzeczyć twierdzeniom p. Torosiewicza. Powiedział mowca także, że księża ruscy co najmniej nic nie robili przeciw emigracyi a zbierali się tylko na wiece polityczne i rezolucye uchwalali. Przeciw temu protestuję — a co do zjazdów księży, to trudno im odmówić praw obywatelskich. Podniósł także p. Torosiewicz, że księża nie spełniają swoich obowiązków i dlatego są potrzebne misye. Tak rzecz się nie ma. W końcu protestuję przeciw temu, aby księża zamiast wiarę podnosić przeciw narodowości polskiej wichrzyli.

Następnie p. Huryk protestuje przeciw twierdzeniu, że lud jest leniwy, że robotnicy wyzyskują właścicieli większych gospodarstw.

P. dr. Bobrzyński protestuje, aby nauczyciele ludowi byli socyalistami. Gdyby się o poszczególnym fakcie dowiedziała Rada szkolna, nieochybnie potrafiłaby temu tamę położyć.

P. Teliszewski oświadcza, że ze względu na motywowanie wniosku, jego stronnictwo głosować będzie przeciw odesłaniu wniosku Torosiewicza do komisyi.

Przystąpiono do głosowania. Za odesłaniem wniosku p. Torosiewicza do komisyi budżetowej oświadczyła się większość; przeciw głosowali Rusini. lewica i pewna liczba poszczególnych posłów a między tymi namiestnik, dalej St. Badeni, Ziemiałkowski i Gustaw Romer.

Z kolei p. Rayski szczegółowo i bardzo pięknie motywował swój wniosek o zmianę języka wykładowego w gimnazyum II. (niemieckiem) we Lwowie i w gimnazyum w Brodach, a to, aby zaprowadzony został język polski jako wykładowy.

Pod względem formalnym odesłano wniosek ten stosownie do żądania wnioskodawcy do komisyi szkolnej.

Jako ostatni motywował obszernie swój wniosek o zaprowadzenie gimnazyum żeńskiego p. Okuniewski, o czem piszemy na innym miejscu. Pod względem formalnym odesłany został wniosek do komisyi szkolnej.

W dalszym ciągu porządku dziennego przystąpiono do załatwienia szeregu petycyj i tak:

Na petycyę zwierzchności gminnej w Powitnie o udzielenie zasiłku pieniężnego dla pogorzelców uchwalono udzielić zasiłku z funduszu krajowego 400 zł.

Z kolei na wniosek komisyi szkolnej petycyę Zofii Kazanowskiej, nauczycielki 2-klasowej szkoły w Trzebinii, o udzielenie jej osobistego dodatku do płacy w kwocie 100 zł. w. a. odstąpiono Radzie szkolnej krajowej do zbadania i załatwienia w myśl ustawy z r. 1892.

Petycyę Edwarda Piaseckiego, nauczyciela ludowego z Krogulca, o zmodyfikowanie rozporządzenia Rady szkolnej krajowej w sprawie przeniesienia go na posadę samoistną — stosownie do wniosku komisyi szkolnej odstąpiono Radzie szkolnej krajowej do załatwienia.

Petycyę Jana Kazimierza Kratzera, nauczyciela szkoły 4-klasowej w Kętach o podwyższenie płacy z 450 zł. na 500 zl. — odstąpiono również do możliwego uwzględnienia przy rozdawnictwie zapomóg.

Do porządku dziennego przeszedł sejm nad petycyami: wydziału Rady powiatowej w Sokalu o zezwolenie, aby zaciągnąć się mająca pożyczka 20.000 zł. na budowę szpitala mogła być spłaconą z taks leczniczych; gminy i obszaru dworskiego Podliski i Wiszenka w sprawie o wydzielenie z okręgu sądowego Sądowa Wisznia i wcielenie do okręgu sądowego w Mościskach; gminy Stale powiatu tarnobrzeskiego o przyjęcie kosztów utrzymania ni ślubnej córki Heleny Lenard w szpitalu św. Rocha w Budapeszcie w kwocie 216 zł. w. a. na fundusz krajowy.

Petycyę wydziału Rady pow. w Borszczowie o pomoc dla ludności tamtejszej okolicy dotkniętej nieurodzajem — przekazano rządowi do zbadania i możliwie przychylnego uwzględnienia. Przy załatwieniu tej sprawy przemawiał p. hr. Borkowski wykazując, że tylko niedostatek ludności, spowodowany nieurodzajem, skłonił Wydział powiatowy do wniesienia tej petycyi.

Petycyę Związku powiatowych kas dla chorych w okręgu zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny o zniżenie taksy szpitalnej dla chorych członków kas związkowych — odstąpiono Wydziałowi kraj. do zbadania.

Petycyę gminy Jasiń w pow. Kałuskim o wyjednanie jej prawa poboru surowicy solnej z pobliskich źródeł w Krasnej dla bydła — odstąpiono rządowi z zaleceniem jej uwzględnienia, a petycyę członków gminy Lipsko w powiecie cieszanowskim ze skargą na nadużycia członków tamtejszej zwierzchności gminnej — Wydziałowi kraj. do ścisłego dochodzenia i odpowiedniego zbadania.

Przy wyborze uzupełniającym jednego członka komisyi budżetowej w miejsce Dawida Abrahamowicza, który zrezygnował, wybrany został ponownie tenże poseł.

W końcu odczytano dwa wnioski złożone dziś do laski marszałkowskiej i je dną interpelacyę.

P. Żardecki stawia wniosek w sprawie zmiany ustawy drogowej, a to, aby Wydział krajowy na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył odnośny projekt, któryby nakładał prestacye drogowe na podstawie wysokości podatków bezpośrednich.

P. Antoniewicz stawia wniosek aby Wydział kraj. w porozumieniu z rządem postarał się o usunięcie lub uregulowanie zakazu moczenia lnu i konopi w rzekach, co przynosi szkodę przemysłowi tkackiemu.

P. Potoczek wnosi interpelacyę do rządu co do ustawy o przynależności.

Koniec o godz. 2. w południe. Następne w sobotę o godz. 11.

Godnym zwrócenia uwagi jest fakt, że gdy onegdaj p. Dawid Abrahamowicz nie zgadzając się ze zapatrywaniami większości komisyi budżetowej, złożył mandat do tejże komisyi, — komisya „Matka" na wczorajszem posiedzeniu ponownie jego kandydaturę zaleciła i dziś ponownie tenże poseł został do komisyi budżetowej wybrany. Fakt ten jest należnem uznaniem zasług tegoż posła.

Komisya budżetowa załatwiła na podstawie referatu posła Goldmana sprawozdanie Wydz. krajowego, o zamknięciu rachunków funduszu krajowego za rok 1891.

Komisya zgodnie z Wydziałem krajowym, przyjmuje ogół wydatków i dochodów w kwocie 237.486 zł. i wnosi na udzielenie absolutoryum Wydz. krajowemu z rachunków funduszu krajowego za r. 1891 i Radzie szkolnej krajowej z działu wydatków funduszu szkolnego krajowego.

Komisya gospodarstwa krajowego załatwiła na podstawie referatu p. Jana Tarnowskiego sprawozdanie Wydz. krajowego z czynności na polu popierania melioracyj i budowli wodnych. Komisya przyjęła sprawozdanie do wiadomości i uchwaliła instrukcyę służbową dla biura melioracyjnego.

Komisya kolejowa załatwiła już przedłożenie Wydziału krajowego w przedmiocie popierania przez kraj budowy kolei lokalnych. Referentem tego przedłożenia jest poseł Jaworski. Komisya przyjęła projekt ustawy przedłożony przez Wydział kraj., poczyniwszy w nim kilka poprawek mniej ważnej natury.

Ostatnie wiadomości.

Sejm styryjski polecił Wydziałowi krajowemu postarać się, aby sejm co roku regularnie był zwoływany w grudniu.

Sejm górno-austryacki uchwalił wezwać rząd, aby uchwalonej przez Radę państwa ustawy budowniczej nie przedłożył do sankcyi cesarskiej.

Cesarz zwidził wczoraj w Budapeszcie wystawę kwiatów, wszędzie entuzyastycznie przez ludność witany.

Na nowo otworzoną posadę wiceprezydenta miasta Warszawy został powołany starszy referent kancelaryi warszawskiego generał-gubernatora, r. st. Alfons Ziętkowski.

Petersb. Wiedomosti piszą: W projekcie nowej ustawy o adwokatach przysięgłych znajduje się artykuł, zabraniający w okręgu sądowym warszawskim przyjmowania żydów do grona adwokatów.

Z Peterburga donoszą: W tych dniach wyjechali do Berlina przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych i skarbu, upoważnieni do prowadzenia układów w kwestyi traktatu handlowego niemiecko-rosyjskiego.

Wczoraj poczęło się w rajchstagu niemieckim drugie czytanie przedłożenia wojskowego. Jak słychać, kompromisowy wniosek Huenego, z centrum, który zresztą do wczoraj nigdzie nie był dokładnie ogłoszony, popiera tylko mały zastęp posłów. Usiłowania Huenego i Ballestrema, aby zjednać centrum dla reformy, okazały się bezskutecznemi, wobec czego dwaj ci wybitni posłowie chcą złożyć mandaty. Tak samo śród wolnomyślnych liczba zwolenników reformy jest bardzo mała. Przeciw oświadczyli się Alzatczycy jednogłośnie i przybyli, chociaż zapowiadano, że się usuną. Debata rozpoczęła się wobec przepełnionej Izby oraz nabitych galeryj. Pierwszy nzasadniał uchwały komisyi referent Groeber przeciw przedłożeniu, tem mianowicie, że w czasie pokoju trzeba ochraniać siły ludności. Zaraz po sprawozdawcy zabrał głos kanclerz Caprivi, i rozpoczął następującemi słowy: „My, to jest złączone rządy Rzeszy, przyszliśmy do przekonania, że dzisiejsza siła zbrojna Niemiec nie wystarcza. Gdyby stali tu Moltke i Roon, musieliby bronić naszych żądań. Idzie tu o kwestyę takiego znaczenia i powagi, jakiej nie rozstrzygał jeszcze rajchstag — idzie o honor, istnienie i przyszłość Niemiec (żywe zaprzeczenia). Z dzisiejszą bowiem siłą zbrojną nie możnaby z takim spokojem pójść na wojnę jak w r. 1870, gdyż jest niewystarczającą. Potrzeba takiego wzmocnienia wojska pod względem jakości oraz ilości, ażeby módz wojnę prowadzić na gruncie nieprzyjacielskim. Winniśmy się wzmocnić, aby utrzymać pokój i dotkliwie ukarać tego, ktoby go zamącił. Nie szukamy wojny, ale gdyby nas do niej zmuszono, pragniemy zwyciężyć. Nasza granica zachodnia tylko częściowo jest ochroniona, wschodnia natomiast jest nieszczęśliwie ukształtowaną; możeż nam być obojętnem, jeżeli Prusy północno-wschodnie, ks. Poznańskie i Szląsk równocześnie z alane zostaną siłą nieprzyjacielską? A Alzacyę i Lotaryngię czyż dlatego zdobyliśmy by je znów narażać? Całe życie ekonomiczne stanie się niepewnem, jeżeli przedłożenie upadnie. Wzmocnienia armii domagał się także mój poprzednik, który był geniuszem dyplomatycznym."

Mówił Caprivi następnie o finansowej stronie przedłożenia, twierdząc, że pełna ładownica lepsza jest nieraz, niż pełna portmonetka. Caprivi, oświadczając się za wnioskiem Huenego, zapowiedział, że w razie nieprzyjęcia tego wniosku rajchstag zostanie rozwiązany, a wówczas rząd będzie się domagał całego przedłożenia.

Po Caprivim przemawiali minister wojny Kaltenborn i Huene, poczem posiedzenie przerwano.

Senat belgijski uchwalił zaostrzenie kary za pojedynki.

Wczoraj odbył się w Londynie pod przewodnictwem lorda majora wielki mityng celem zaprotestowania przeciw homerulowi. Zjawili się na mityngu różni giełdowicze, Chamberlain i inni członkowie parlamentu. Przyjęto jednogłośnie rezolucyę przeciw bilowi.

Angielska Izba posłów przyjęła 279 głosami przeciw 201 ustawę, mocą której dzień roboczy w kopalniach będzie ograniczony do 8 godzin, każde przekroczenie tej ustawy ma być karane 2 funtami szt. Gladstone żywo tę ustawę popierał.

W Hull zdarzyły się nowe wypadki zbrodniczego podpalenia. Zmowa robotników portowych trwa dalej.

Księstwo bułgarscy wyjechawszy z Aten zwidzili Patras, Korynt, wykopaliska w Delfi, górę Parnas i następnie udali się do Zante i Korfu, zkąd podobno przybyć mają do Tryestu. Należy z tego wnosić, że do Bułgaryi wrócą lądem, przez Węgry Dunajem.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 4. maja. Konserwatywny *Vaterland* oświadcza się zadowolonym z odpowiedzi, jaką namiestnik Thun dał w sejmie czeskim na interpelacyę w sprawie wypadków w Kolinie.

Pol. Corr. donosi z Bukaresztu: Tutejszy poseł serbski, Boskowicz wrócił z Belgradu z pismem króla Aleksandra do matki.

Jak słychać Natalia stanowczo przyjęła zaprosiny do powrotu do Serbii. W przyszłym tygodniu odwidzi Natalia dwór rumuński.

Petersburg d. 4. maja. Wyjazd ambasadora niemieckiego Werdera do Berlina, wiążą ze sprawą rokowań handlowych.

Car ułaskawił już w. ks. Michała, którego przed dwoma laty odsądzono od praw członka dynastyi i z wojska wykreślono za ożenienie się z mieszczanką. Żonę jego mianował car hrabiną.

Ministeryum domen zajmuje się myślą zaprowadzenia kultury bawełny amerykańskiej w południowej Rosyi. Próby czynione w gubernii charkowskiej, nie udały się, natomiast świetnie się udały na Kaukazie, Bessarabii i kraju Zakaukazkim.

Wiedeń d. 4. maja. Rząd przedłożył sejmowi dolno-austryackiemu projekta o ograniczeniu podziału własności włościańskich średniej wielkości, tudzież prawa spadkowego włościańskiego. Według tego prawa spadkowego, mają potomkowie męscy pierwszeństwo przed żeńskimi, starsi przed młodszymi, rodzone dzieci pierwszeństwo przed adoptowanemi. Projekta odpowiadają zupełnie treści przedłożeń, wniesionych w przeszłym roku w sejmach morawskim i salcburskim.

Wiedeń d. 4. maja. Dwustu robotników Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju zaniechało pracy z powodu, iż odmówiono im podwyższenia płacy.

Grac d. 4 maja. Sejm został zamknięty.

Grac d. 4. maja. Prezydent Biliński przybył tu osobnym pociągiem.

Tryest d. 4. maja. Wybory do rozwiązanej rady miejskiej Tryestu, będącej zarazem sejmem okręgu tryesteńskiego, rozpoczną się w dniu 29 b. m.

Budapeszt d. 4. maja. Izba deputowanych przyjęła bez zmiany paragraf pierwszy przedłożenia rządowego w sprawie uregulowania płac nauczycieli ludowych.

Petersburg dnia 4. maja. Utworzenie spółki między syndykatem naftowem Nobla a rotszyldowskiem konsorcyum naftowem nie przyszło do skutku z powodu oporu należących do syndykatu Nobla firm Lianosowa i Tagijewa, ponieważ spółka taka narusza podstawę syndykatu noblowskiego. Celem zamierzonej spółki było, porozumieć się z ringiem amerykańskich producentów naftowych i tym sposobem opanować handel naftowy całego świata bez żadnej konkurencyi.

Zarząd kolei Baku-Batum protestuje przeciw zamierzonemu przez ministerstwo komunikacyi poprowadzeniu rurociągów naftowych z Baku do portu Batum, któreby kolej tę do bankructwa doprowadziły, i proponuje położenie drugiego toru, aby zadość uczynić wymogom transportów nafty.

Berlin d. 4. maja. Los przedłożenia wojskowego zależy od tego, czy wszyscy przeciwnicy onego staną do głosowania. Jeżeli utrzyma się przynajmniej zasada służby dwuletniej pod chorągwią, rzecz będzie mogła być jeszcze raz odesłaną do komisyi, wszelako co do niej wymaga stronnictwo wolnomyślne pewnych gwarancyj. W razie odrzucenia całego projektu w drugiem czytaniu, rząd nie czekając na załatwienie spraw bieżących, natychmiast rozwiąże rajchstag.

Berlin dnia 4. maja. W parlamencie niemieckim rozpoczęły się wczoraj obrady nad sprawozdaniem komisyi wojskowej o przedłożeniu wojskowem. Członek centrum Huene postawił wniosek na zniżenie cyfry prezencyjnej przedłożenia rządowego.

Następnie przemawiał Caprivi, godząc się w części na wniosek Huenego. Dalszą rozprawę odroczono na dziś.

Wolnomyślni postanowili głosować przeciw wnioskowi Huenego.

Londyn d. 4. maja. Według *Daily Chronicle* carstwo rosyjscy podczas przejazdu na Krymie wpadli do rzeki. Od utonięcia z trudnością tylko uratowani zostali.

Londyn d. 4. maja. Ambasador francuzki hr. Waddington wręczył wczoraj królowej listy, odwołujące go z jego posady. Jako następcę jego wymieniają ambasadorów Billot i Decrais; jak się zdaje, zostanie nim Decrais.

Belgrad d. 4. maja. Tutejszych wyborców zwołano na 14 bm., w sprawie wotum zaufania dla rozpędzonej przez rząd liberalny radykalnej Rady miejskiej.

Król nadał majorom Cziriczowi, Christiczowi i Rasiczowi, tudzież kapitanowi Miskowiczowi, którzy byli najczynniejsi w zamachu stanu, ordery Białego orła, i własnoręcznie przypiął im je na bankiecie, jaki dał na ich cześć.

Nowy Jork d. 4. maja. O strasznych cyklonach donoszą z kilku okolic Texas. Całe pociągi kolejowe zwaliło z toru, wielu urzędników kolejowych i podróżnych zabiło. W Cisko powstał wśród wichru pożar, w którym 20 osób zginęło. Niepodobna opisać spustoszenia.

Chicago d. 4. maja. Pakiet, w którym miały być przysłane na wystawę dyamenty carskie, otworzono i znaleziono próżny. Urzędnicy cłowi opieczętowali pakiet i zawiadomili konzula rosyjskiego. Usiłowano, ale napróżno, wykraść urnę z relikwiami Kolumba; zamach ten zwalono na jakiś żeński klasztor katolicki, czemu naturalnie nikt nie wierzy.

Dział ekonomiczny.

— **Dyrekcya kolei państwowych** ogłasza: Z dniem 1. czerwca zaprowadza się nową taryfę dla ruchu bezpośredniego między stacyami: Chebem (Eger) Franzensbadem, Karlsbadem, Pragą i Cieplicami z jednej strony a stacyami kolei północnej cesarza Ferdynanda i kolei państwowej z drugiej strony przez Pragę (dworzec kolei państwowej) czeską Trzebowę (Böhmisch-Trubau), Ołomuńniec, Przerów i Kraków.

Skutkiem tego znosi się taryfę wraz z tablicą udziałową dla ruchu osobowego bezpośredniego między stacyami Chebem (Eger) Franzensbadem, Karlsbadem, Pragą i Cieplicami z jednej strony a stacyami kolei północnej cesarza Ferdynanda i kolei państwowej z drugiej strony przez Pragę (dworzec kolei państw.) czeską Trzebowę, Ołomuńcem, Przerowem i Krakowem z dnia 1. kwietnia 1892 wraz z dotyczącym 1-szym dodatkiem z d. 15. sierpnia 1892 dla ruchu pomiędzy Pragą (dworcem kolei państw.) i stacyami galicyjskiemi.

— **Stan wkładek** kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 31. marca 1893 u 6054 stron 1,755.597 zł. 63 ct., w miesiącu kwietniu 1893 włożyło: na dawne książeczki 277 stron, na nowe 181 stron, razem 458 stron 81.686 zł. 78 ct., wyjęło zaś: częściowo 287 stron, zupełnie 170 stron, razem 457 stron 60.153 zł. 06 ct., przybyło zatem 21534 zł. 72 ct. Stan wkładek z dniem 30. kwietnia 1893 wynosi u 6065 stron 1,777.132 zł. 35 ct.

— **Losy państwowe z r. 1860.** Po 5000 zł. wygrały: s. 356 nr. 15, s. 433 nr. 7, s. 584 nr. 12, s. 1797 nr. 15, s. 5007 nr. 19, s. 6605 nr. 10, s. 7349 nr. 16, s. 8279 nr. 14, s. 10049 nr. 11, s. 11355 nr. 12, s. 13322 nr. 19, s. 14584 nr. 7, s. 14637 nr. 15, s. 17369 nr. 8 i s. 18533 nr. 3; — po 1000 zł.: s. 603 nr. 9 i 14, s. 3773 nr. 17, s. 4378 nr. 18, s. 4549 nr. 19, s. 4992 nr. 10 i 17, s. 5007 nr. 9. s. 5548 nr. 3, s. 5966 nr. 18, s. 7082 nr. 2, s. 7346 nr. 18, s. 8836 nr. 5, s. 10138 nr. 4, s. 10676 nr. 8, s. 11355 nr. 9, s. 12186 nr. 1, s. 13322 nr. 2, s. 13491 nr. 14, s. 13858 nr. 10, s. 14253 nr. 9, s. 14584 nr. 16, s. 14718 nr. 10, s. 15360 nr. 19. s. 16066 nr. 4 i 9, s. 16499 nr. 4, s. 16722 nr. 16, s. 17432 nr. 7 i s. 19764 nr. 5. Na resztę 3150 wygrywających numerów przypada po 600 zł. na każdy.

— **Ciągnienie losów kredytowych.** W ostatniem ciągniuniu tych losów padła główna wygrana 150.000 złr. na seryę 3620 nr. 80 30.000 złr. na 2363 nr. 97, 15.000 złr. na s. 3854 nr. 99. Po 5.000 złr. wygrały: s. 1586 nr. 57 i s. 2072 nr. 94. po 2.000 złr. s. 1776 nr. 71 i s. 2601 nr. 3, po 1.500 złr.: s. 549 nr. 28 i s. 1521 nr. 60, a po 1.000 złr.: s. 1517 nr. 72, s. 1521 nr. 30. s. 1586 nr. 77 i s. 2072 nr. 13. Po 400 złr. wygrały: s. 276 nr. 82, s. 549 nr. 49, 85 i 86, s. 568 nr. 88, s. 584 nr. 9, s. 602 nr. 9, 23 i 65, s. 1517 nr. 35 i 53, s. 1665 nr. 8 i 33, s. 1776 nr. 16, 21, 38, 73 i 77, s. 1787 nr. 18, 28 i 81. s. 2072 nr. 1, 40, 51 i 53, s. 2363 nr. 39, 40, 44, 48 i 93, s. 2601 nr. 87, s. 2910 nr. 48 s. 3217 nr. 25, s. 3620 nr. 26, s. 3854 nr. 98 i s. 4177 nr. 41. Na wszystkie inne numery w powyższych seryach padły najmniejsze wygrane to jest 200 złr.

— **Druga wygrana** w kwocie 1000 zł. losów austryackiego czerwonego krzyża padła na s. 8169 nr. 11 — po 500 zł. wygrały: s. 2905 nr. 10, s. 8766 nr. 6 i s 11620 nr. 2 — po 100 zł: s. 353 nr. 9, s. 1845 nr. 31, s. 2833 nr. 21, s. 5170 nr 17, s. 5439 nr. 46, s. 6899 nr. 9, s. 6958 nr. 46, s. 7149 nr. 30, s. 10620 nr. 24 i s. 11723 nr. 46 — po 50 zł: s 268 nr. 23, s. 1472 nr. 13, s. 3362 nr. 11, s. 3438 nr. 45 s. 6722 nr. 28, s. 9261 nr. 16, s. 9323 nr. 45, s. 10071 nr. 45, s. 11412 nr. 5 i s. 11543 nr. 48. W ciągnieniu umarzającem zostały wylosowane serye: 1779, 1937, 4619, 4988, 5788, 6484, 7544, 8792, 9278 i 9725. Za każdy z 50 losów zawartych w każdej z powyższych 10, seryj wypłaconą będzie kwota 12 zł.

— **Losy włoskie czerw. krzyża** Po 2000 lir wygrały: serya 9325 nr. 33 i 10266 nr. 11 — po 1000 lir: s. 777 nr. 38 i s. 5633 nr. 6 — po 500 lir: s. 5677 nr. 21 i s. 7977 nr. 3.

Niewypłacalność. Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Izaka Szulima Teichera w Kołomyi i L. Gottlieba, w Krakowie.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 4. maja (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 218·00 do 221·00. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 262·00 do 265·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 370.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w.a. -.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·00 do 101.70, 5% z 10% prem. 110.00 do 110.70, 4½% los. w 50 lat. 100·00 do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100·50 do 101.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% 98.— do 98·70, 4% los. w 41½ lat 97·— do —·—, 4½% los. w 52 l. 100·70 do 101·40, 4% los. w 56 latach 97.00 do —·—.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc w likw. .— do —.—, Ogólnego rolniczo-kredyt Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. —.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·10 do 97·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102 — do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —·— do —·—, 5% II. em. 102.— do —·—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 104.50 do —.—, z roku 1883 4½% 100·50 do —·—. 4% 95·70 do —·—. Pożyczki 4-prc. koronowej 95·70 do 96·40.

Losy: Losy miasta Krakowa 23.50 do 25.—. Losy miasta Stanisławowa 35.— do 39.—.

Waluty: Dukat cesarski 5.75 do 5.85. Napoleondor 9.70 do 9.80. Półimperyał rosyjski 9.80 do —. Rubel rosyjski srebrny 1.27 do 1.30. Rubel rosyjski papierowy 1.26·00 do 1.28·00 100 marek niemieckich 59·75 do 60·20.

Wiedeń 4. maja.

Akcye węg. banku kredytowego 339·75; banku anglo-austryackiego 152·—. Unionbanku 258·25; kolei północnej 296; południowej (Lombardy) 108·75; państwowej 307·35; czerniowieckiej 263·50; dla krajów koronnych 258·—.

Renty: kor. austr. 96·90, kor. węg. 94·85 złota węg. 115·40.

Waluty: Ruble pp. 127·10, napoleondory 9·76.

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Wiedeń 4. maja. Pszenica na wiosnę 8·60—8·42, na jesień 8·63—86·6, żyto na jesień 7·68—7·80, owies na maj-czerwiec 6·43—6·45, na jesień 6·50—6·53. Kukurudza na maj-czerwiec 5·05—5¼. Rzepak nowy 1 ·20.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4. maja.

Hotel Żorża. JE. F. br. Ziemiałkowski z Wiednia, A. Cielecka z Hodynkowiec, S. hr. Mieroszowski z Rudołowna, A. hr. Cetner z Podkamienia, H. Gruszecki i K. Dąbrowski z Krasna, J. Hochstine z Krakowa, Wł. Ustrzycki z Czelatyc, W. Schmidt z Skolego.

Hotel Imperial. E. hr. Starzeńska z Warszawy, W. hr. Michałowski z Krakowa, B. hr. Lubieński z Ponikwy, dr. F. Paszkowski z Krakowa, M. Torosiewicz z Putiatyniec, E. Michałowski z Jasła, S. Jędrzejowicz z Jasionki, S. Niedzielski z Wieliczki, dr. K. Żywicki z Tarnopola, L. Chrzanowski z Krakowa, J. hr. Pruszyński z Król. Pols., dr. W. Ebers z Krynicy.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i w nocy padał deszcz, dziś pochmurno.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 764 mm.

Prognoza na dobę dnia 5. maja br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły mierny)3).

Średnia temperatura doby podniesie się do +11°C., niebo będzie lekko zachmurzone a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 70%.

Opad deszcz nieznaczny, zresztą pogodnie

Jutro, dnia 5. maja. Św. Piusa pap. — św. Heorhija.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Podziękowanie.

Czcigodnemu doktor. Emilowi

Elektorowiczowi

Niewysłowione dzięki składam Ci Czcigodny konsyliarzu za wyleczenie czworga dzieci moich z ciężkiej choroby tyfusu. Jedynie Twej **znakomitej wiedzy lekarskiej** i opisać się niedającej **opiece** jaką dzieci moje podczas całej siedmiotygodniowej słabości otaczałeś zawdzięczam, że utrzymałeś je nietylko przy życiu ale i przy zdrowiu. Niech Bóg wynagrodzi Ci to i utrzyma Cię przy długiem życiu, byś wielom jeszcze powrócił zdrowia i wielom zaoszczędzał smutku i żałoby. *Henryk Towarnicki.*

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla **wszystkich** naszych prenumeratorów

Cennik księgarni katolickiej w Poznaniu Stary Rynek 53/54.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a).